

## TADEUSZ KLICZKA

ur. 1943



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Wrocław, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Wrocław, PRL, matura, studia, Andrzej Smoczyński, architektura, życie studenckie, Marian Sprawka

### Studia i praca

Po maturze gdzieś trzeba było zdawać [na studia] i tak się towarzystwo porozjeżdżało. Ja także nie miałem szczęścia do studiowania w Lublinie. Kaczanowski, w starszej klasie był taki kolega, skończył chyba reżyserkę w Łodzi. Andrzej Smoczyński zdawał chyba do Warszawy, a potem był wykładowcą w Łodzi. Był synem językoznawcy, który chyba prowadził cały wydział polonistyczny w Lublinie, to była szucha. Andrzej robił świetne rysunki z taką pewną stylizacją, ja byłem zawsze bliższy realizmowi. Tadeusz Mysłowski zdawał do Krakowa. Jeszcze Zbyszek Żebracki, który mieszka w Paryżu w tej chwili. To prawda, że musiałem w szkole dużo pracować, żeby nadażyć. Ale jakoś umiałem przez sito precedzić złe rzeczy, nawyki, umiałem je jakoś uporządkować sobie. Ludzie mnie cenili, nie było takiego przedmiotu, żebym był gorszy. Tylko, że na przedmioty ogólne w szkole plastycznej było mało czasu. Nam brakowało czasu na lektury takie, jak „Trylogia”, czy „Lalka”, nigdy ich nie mogłem do końca doczytać. Ale mieliśmy nauczycieli wyrozumiałych ogromnie, chociaż wymagających. Pani Krawczyńska, nauczycielka matematyki, świetnie mnie przygotowała do egzaminu, chociaż orłem nie byłem. [Po maturze] wsiadłem w pociąg, mamusia mnie wyposażyła w prowiant, tak to się nazywało, walizki były takie twarde z okuciami i ja jechałem z tym prowiantem na egzamin do Wrocławia. To był rok [19]63 i Wrocław był jeszcze taki stary, taki zrujnowany, nieodbudowany. widać było jeszcze, gdzie tam bomba upadła. Udało mi się skończyć dwa kierunki - architekturę wewnątrz na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu i architekturę na Politechnice. Udało mi się, dałem radę, bo tyrałem. Na wiele rzeczy nie miałem czasu. Ale wyrobiłem sobie taką umiejętność, że znajdowałem czas na wyjście do teatru, do opery, ale już nie na życie towarzyskie. Zresztą nie umiałem grać w brydża, nie umiałem palić papierosów, więc tylko biegałem po wino kolegom. Mieszkałem w akademiku, miałem stypendium i pracowałem, rzeczywiście pracowałem, bo wiedziałem, że rodzice nie mogą mi pomóc. Po studiach pracowałem jakiś czas we Wrocławiu. Ta przerwa sześćioletnia

na studia i potem jeszcze praca, [spowodowały], że jak przyjechałem [do Lublina], to mnie ludzie nie poznawali, ale szczerze mówiąc, ja też nie poznawałem ludzi. Na dzień dobry to się kłaniałem tak na wszelki wypadek. A do szkoły wróciłem też przez przypadek, ponieważ Marian Sprawka, który tutaj uczył, wyjeżdżał gdzieś na plener na Węgry i napisał mi list: „Tadziu, proszę mnie zastąpić na lekcjach”. Jak przyjechałem tutaj po studiach, to nie wiedziałem, gdzie zacząć pracować, nie miałem pomysłu, co tu robić. Ten Lublin, ja przepraszam, ale taki grajdołek mi się wtedy wydał. Wrocław a Lublin to było nieporównywalne, te dwa miasta ogromnie się różniły. Tam była masa ludzi, różnych ludzi, a tutaj takie zaściankowe troszeczkę towarzystwo. Zrobiłem za niego to zastępstwo i pani dyrektor Lipska powiedziała: „Pan tu zostanie i będzie uczył” i zostałem. To był jakiś [19]72 rok, ja jestem takim konserwatystą troszkę. Lubiłem i lubię pracę, która mi daje stały [dochód], a nie to, że ganieć za jakimiś tam robotami. Ja musiałem mieć ten komfort psychiczny, żyć na jakimś [poziomie] i nie nerwowo. I tu w szkole [to znalazłem]. Poza tym miałem możliwość robienia zleconych prac, to nie były fuchy, przepraszam, że tak to nazwę, ale zlecone prace. Oczywiście łapałem to, co było. Co kto nie chciał, to ja brałem, bo trzeba było zarobić. Dziecko małe, i tak dalej. Chciałem, żeby to jakoś wyglądało, żeby żona mnie nie wygoniła z domu. Tak, że robiłem różne realizacje. Lubiłem realizacje konkretnie malarskie, jak malarstwo ścienne w Akademii Medycznej w Zamościu. Wtedy nie było programu komputerowego, projekt wnętrza, aranżacje wnętrza, to wszystko było rysowane odręcznie. Zaproponowano mi przebudowę baru mlecznego na biuro informacji turystycznej. Tu, gdzie teraz jest LOIT [Lubelski Ośrodek Informacji Turystycznej] był bar mleczny. Wykonywałem wnętrza, rysunki. Projekty oczywiście konsultowałem – które rzeczy mogły być realizowane, które nie. Musiałem też mieć układ z robotnikami, bo bywa tak czasami, że ktoś ma taką [koncepcję], która jest niewykonalna. Ale [mój projekt] w tamtym czasie został wykonany. Wnętrze [do dziś] zostało takie, jak ja je przebudowałem, natomiast moje malarstwo zamalowano, a meble, które projektowałem powyrzucano. A potem Urząd Miasta zwraca się do mnie [z pytaniem], dlaczego pozwoliłem to malarstwo zamalować? Cóż, trudno. Przepadło.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-11-06, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"